Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 5 Nowy Targ, dnia 27. stycznia 1929 r. Rok XVII.

1927

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ. GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Pokojowość niemiecka.

Świat ma senzację. Angielski miesięcznik Reviev of Reviev umieścił tajny memorjał min. Groenera o niemieckich zbrojeniach, z którego się jasno pokazuje, jak obłudną grę prowadzą Niemcy. Min. Streseman walił pięścią w stół, gdy Zaleski wyjaśnia przed Ligą nar. co wyprawia Volksbund na Śląsku, a min. Groener wmawia w posłów, że Polska zamyśla zabrać Prusy i dlatego Niemcy muszą uzbroić się na morzu w pancerniki.

Prasa niemiecka oburzona. W urzędach dochodzenia, kto ten memorjał zdradził i Anglikom wydał. Z tego jasno się pokazuje, jak Anglja pilnuje swej morskiej wyłączności i jak doskonale ma zorganizowane szpiegostwo w Niemczech. Na tem korzysta i Polska, bo się wyjawia cała urzędowa gra niemiecka. Niemcy sami w siebie wmawiają, że Polska zamyśla odebrać im resztę Górnego Śląska i Prusy Wschodnie. Gdybyśmy tak dali wmówić w siebie takie zamiary . . .

Niemcom zdawało się, że im cały świat wierzy, gdy Polskę robią wilkiem, a siebie jagnięciem. Teraz dyplomaci mają dokument, co właściwie Niemcy przygotowują. Groener dziecinnie się wygadał, że zanosi się na wojnę między Ameryką a Anglją, w której to wojnie Niemcy muszą bronić swej neutralności pancernikami. W Anglji doskonale zdają sobie sprawę, jakby taka opancerzona neutralność na ich skórze się odbiła.

Redaktor Stead dał doskonałą nauczkę niezgrabnej dyplomacji niemieckiej. Anglja pozwala Niemcom szukać na lądzie kolonij, choćby na Litwie ale gdy Niemcy marzą o morskiej potędze, zaraz dostaną po palcach, bo morze należy wyłącznie do Anglji. Dla nas memorjał nie jest ciekawy, bo Niemców dobrze znamy, ale szczęśliwie się przydarzyło, że memorjał przypomniał naszym posłom ich obowiązki wobec obrony narodowej — musimy mieć armję i flotę, którąby podołała swym zadaniom.

Niemcy znieść nie mogą, że mamy kawałek morza, że Gdynia rośnie, że handel morski pod polską banderą zaczyna się rozwijać — już stroją pancerniki, aby nam morze odebrać, aby nas udusić, a potem ziemie nasze zagarnąć. Ale potrafimy im się obronić. Polska nigdy na cudze się nie łakomiła, ale swego też nie odda, ani po dobroci, ani po złości — Niemcy muszą to sobie wytłumaczyć i przeboleć, że Górny Śląsk i Pomorze do nich już nigdy nie wróci.

Polska zdaje sobie jasno sprawę z tego, że Niemcy nie przestaną w świecie jej oczerniać, na każdym kroku jej szkodzić. Wszelkie nasze wysiłki, aby Niemców ułagodzić, są bezowocne, bo rabunek to natura niemiecka, jako dawnych najezdców i łupieżców. Nie zmieniło ich nic chrześcijaństwo ani reguła zakonna — krzyżacy są symbolem niemieckim; po to nieśli krzyż, aby za nim pokazać miecz i kajdany. Ale tembardziej Polska musi w czystości zachować swój typ ewangeliczny, aby po chłopsku za kamień płacić chlebem, tem więcej Polska musi dziś Litwie i Rusi czynem stwierdzić: „Równi z równymi, wolni z wolnymi".

Posiedzenie Tymczasowego Zarządu powiat. w Nowym Targu.

Posiedzenie Tymczasowego Zarządu powiat, w Nowym Targu odbyło się pod przewodnictwem p. starosty Skaleckiego w dn. 12 bm.

Po przyjęciu do wiadomości protokołu z poprzedniego posiedzenia przystąpiono do obrad postawionych na porządku dziennym.

Ponieważ przewodniczącym komisji rolnej może być tylko przewodniczący Wydziału lub jego zastępca, przeto zreasumowano odnośną uchwałę z poprzedniego posiedzenia i uchwalono zaprosić p. Prof. Włodka do komisji rolnej z głosem doradczym, jako kierownika stacji doświadczalnej w tutejszym powiecie.

Uchwałę Rady gminnej miasta N. Targu o wydzierżawienie p. E. Polakowi placu za stacją kolejową jednogłośnie zwrócono gminie Nowy Targ do ponownego rozpatrzenia i przedłożenia tejże do zatwierdzenia łącznie z projektem kontraktu zawrzeć się mającego.

Dla ułatwienia i usprawnienia administracji samorządowej powołano do życia następujące cztery komisje: budżetową, rolną, drogową i opieki społecznej. Przewodniczącym każdej komisji jest z urzędu kierownik T. Zarządu, przeto wraz z wyborem członków komisji wybrano również zastępcę przewodniczącego.

Do komisji budżetowej weszli panowie: Franciszek Krawczyński (zast. przew.) i członkowie J. Rajski, L. Winnicki, Dr. W. Türschmid, ks. J. Madej i T. Ligas

Do komisji rolnej wybrano panów: Kazimierza Głowińskiego, jako zast. przew., członków: Fr. Makowskiego, C. Stopkę i Fr. Majerczyka a z dobrowolnych organizacyj uchwalono zaprosić jako przedstawicieli inż. roln. Fr. Czubernata i p. Staszla, wójta z Maruszyny.

Do komisji drogowej wybrano panów: Fr. Drużbackiego, jako zast. przew., na członków: Fr. Ćwiżewicza, A. Węglarza, T. Piątkiewicza, J. Kalatę. Do komisji opieki społecznej, sanitarnej i oświatowej weszli panowie: Dr. M. Hirschler (zast. przew.) tudzież Dr. W. Türschmid, F. Krawczyński, St. Mróz i J. Tylka

Przystąpiono następnie do wyboru członków Wydziału powiatowego, który się ma składać z kierownika T. Z. P. i jego urzędowego zastępcy z zastępców przewodniczących w każdej komisji i 3 członków wybranych z całego Tymcz. Zarz. Pow. Jako przedstawiciele całej Rady weszli do wydziału panowie: J. Rajski, C. Stopka. L. Winnicki

Sprawę komisji do walki z alkoholizmem załatwiono w ten sposób, że Wydział z przybraniem 1 lekarza i reprezentanta administracji skarbowej będzie stanowił komisję do walki z alkoholizmem.

Rozpatrywanie podań o posadę sekretarza Rady powiatowej przekazano Wydziałowi powiatowemu. Również przedłożone przez Urząd m. w Zakopanem rekursy przeciw wymiarowi podatku od lokali w Zakopanem pozostawiono do załatwienia Wydziałowi. Stosownie do art. 3. rozp. Prezydenta Rzplitej z 22/3 1928 Dz. U. R. P. Nr. 36. poz. 335. T. Zarząd uchwalił zmienić § 2 i 3 statutu tut. pow. Zw. Kom. o opłatach od umów o przeniesienie własności nieruchomości z dn. 26/7 1927. L. 1690 a zatwierdz. reskr. Wojew. z 16/9 1927 L. Sm 8872 ex 1927 w ten sposób, że podane wyżej §§ otrzymują brzmienie: § 2. opłacie tej podlegają pisma stwierdzające umowę o przeniesienie własności nieruchomości, które podlegają opłatom stemplowym w myśl ust. z dn. 1/7 1926 o opłatach stemplowych. Za nieruchomości w zrozumieniu niniejszego uważa się oprócz przedmiotów, które są nieruchomościami w myśl przepisów prawa cywilnego, inne przedmioty, o ile są wymienione w ust. ostatnim art. 12 ustawy o opłatach stemplowych § 3. Opłata pobieraną będzie na rzecz Pow. Związku komunalnego nowotarskiego, w wysokości połowy opłaty stemplowej. Do uiszczenia tej opłaty obowiązany jest solidarnie zbywca i nabywca.

Na zapytanie informacyjne Komisji Zdrojowej w Szczawnicy z 10/1 1929 L. 17., czy T. Z. P. byłby skłonny udzielić wymaganej gwarancji, gdyby Komisja przystąpiła do zaciągnięcia pożyczki na budowę wodociągów, T. Z. uchwalił traktować tę sprawę przychylnie i udzielić gwarancji po przedłożeniu planów, kosztorysów, sposobu sfinansowania, tudzież po przedłożeniu potwierdzonych materjałów finansowych, potrzebnych do sprawdzenia obliczeń.

Pan inż. M. Kabłak przedstawił, jako referent, sprawę planów szkoły rolniczej, w jakim stadjum się znajdują. Dalsze pertraktacje w tej sprawie z architektą p. Wesołowskim przekazano Wydziałowi pow.

Pan L. Winnicki, jako burmistrz Zakopanego referował sprawę pożyczki dla gminy Zakopane w Zakładzie pensyjnym w kwocie 700 tys. zł o której to pożyczce była już mowa na poprzed-

niem posiedzeniu T. Z. P. w dniu 12/12 1928 r. Uchwalono upoważnić Wydział do zatwierdzenia tej uchwały, jeżeli nowo wybrana Rada gminna poweźmie jeszcze raz uchwałę w tej sprawie zatwierdzającą pożyczkę, gdyż poprzednia Rada przyboczna nie była w zasadzie uprawnioną do zaciągania pożyczek.

Kierownik pow. Zarządu drogowego przedstawił sprawę zakupu walca drogowego (parowego benzynowego) oznajmując. że Urząd Woj. Dyr. Rob. Publ. w Krakowie podaje do wiadomości, iż Min. Rob. Pub l. jest skłonne udzielić na ten cel subwencji z funduszów państwowych. Uchwalono jednogłośnie walec taki zakupić, jeżeli otrzyma się poważną subwencję, a należytość przypadająca na powiat znalazłaby pokrycie z oszczędności w preliminarzu powiatowym na rok 1928/29.

Z Akademickiego Związku Podhalan w Krakowie.

Już rok prawie nie było w naszej gazecie żadnej wiadomości z życia podhalanskiej młodzieży akademickiej w Krakowie; nie można jednak na tej podstawie przypuszczać, iż to życie osłabło. Praca u nas wre po dawnemu i niema obawy, by nam miało kiedykolwiek zabraknąć zapału. W wyścigu pracy na terenie samopomocowym zajął Akademicki Związek Podhalan jedno z pierwszych miejsc z pomiędzy wszystkich Akademickich Kół Prowincjonalnych. Myślimy o sobie, zdobywając fundusze, któreby ułatwiły kosztowne studja należącym do Związku kolegom, którzy w przeważnej części wyszli z pod ubogiej, chłopskiej strzechy na skalnem Podhalu, troszczymy się także i o środowisko, z któregośmy wyszli, starając się ogarnąć całokształt potrzeb gospodarczych i kulturalnych naszych rodzinnych wsi, i przygotowujemy się do zadań społecznych, które staną przed nami w niedalekiej przyszłości. Plon naszej pracy w ubiegłym roku akademickim, przedstawiony na zwyczajnem Walnem Zebraniu Związku w dniu 22/XI 1928 przez ustępującego prezesa kol. L. Bednarczyka, przedstawia się bardzo obficie. Tak w pracy samopomocowej, jakoteż i ideowej odniósł Związek nasz wielkie sukcesy, że wspomnę tylko o świetnym wyniku Wieczornicy Podhalańskiej oraz o znaczeniu Związku w najsilniejszej ogólno akademickiej organizacji w Krakowie, t. zn. w Bratniej Pomocy Stud. Uniw. Jag. Wybrany na tem zebraniu Zarząd Związku przedstawia się następująco: Prezes kol. Jan Olszowski z Podczerwonego,

JAN GAŁDYN

Góralsko dusa.

E! staro tyz to staro, była ta izba, hań na brzyzku w Biołym Dunajcu, tego starego Grociorza Stachowca. Na sosrębie piyknie rzeźbionym wyrznięty beł rok 1750. Downe casy! Nazywali jom cornom izbom, bo wybudowano z niekrzesanych tromów, była osmyndzono dymem, w tyk jesce casak, kie ludzie nie wiedzieli, ze dym z pieca nie ino dźwiyrzami, ba i kominem wypuścić sie do.

Bez siyń była bioło izba, juz z płazów heblowanych przibudowano. W tej były skrzinie i zyrdki na odziynie; tu sie stawiało mlyko, tu była zywność i zapasy gaździny. Tu był piykny stary łyźnik z nowymi biołymi jak śniyg łyzkami; piykno rzeźbiono półka na miski i nocynie nowe.

Przed domem od połednia była pogródka, na wtorej sie w zimie kury do słonecka grzoły, a w lecie ludzie siodowali w niedzielę.

W hańtej to cornyj izbie na pośrodku do słonecka, wtore bez małe okienko do nuka zaziyrało, stoła kołyska, — a w niej kilkunastołyżniowy piyrworodny syn Stachowców — Józuś.

Był poowijany lnianymi chustami, jak popka — i krzicoł jaze sło poza usy.

Biydnej Hance, mace Józusia dobrze serce nie pukło na ten krzik, — bo to jej był przecie piyrworodny syn, jej Józuś nodrogsy jedynok, jej gazda nad gazdami! Kołysała go, kormiła, ale nic nie pomagało; ciskoł sie — ręcęta wyciągoł do słonecka; jaze. kie matka nachyliła sie nad nim, wołając miłośnie — Józuś!! e, coz ci to?!... on, kie sie nie ciśnie, jaze nowłoka, co niom był uposany, pukła... I naroz sie cicho zrobiyło. Józuś ślebodny w kołysce do matki sie uśmiychnon i niemowlęcymi ocętami na syćkie strony zadowolony wodziył.

Ta wiycie iskierka góralsko juz i w kołysce ślebodno być fciała — bo to było nosiynie cysto góralskie, gazdowskie, Stachowcowego rodu.

Grociorz-Stachowiec, bogoc — z piyrsom babom dzieci ni mioł i dość sie nagryz, ze majątek pudzie w niepile ręce; a mioł go bez mała całom Stachowcowom rolom. Ka sie przipatrzis jego; w ogrodaw jego na równi, w ubocy je-

I. Viceprezes kol. Marjan Podkanowicz z Nowego Targu, II. Viceprezes kol. Wiesław Kądzielawa z Żywca, sekretarz kol. Michał Dusza z Odrowąża, Skarbnik kol. Józef Cikowski z Czarnego Dunajca, Bibljotekarz kol. Prus W. Jabłoński z Lipnicy, Członek Zarządu kol. Zygmunt Krzysik z Zakopanego, Przewodniczący Kom. Rew. kol. Józef Dunajecki z Cz. Dunajca, Członkowie Kom. Rew. koledzy: Antoni Orząka z Maniów i Juljan Lisiński z Cz. Dunajca. Zarząd ten ma już poza sobą dosyć obfitą pracę. Dla podtrzymania kontaktu ze starszymi Podhalanami urządziliśmy w grudniu w sali Koła Mieszczańskiego Wieczorek towarzyski, którego najważniejszym momentem było złożenie przez prezesa imieniem Związku życzeń Czcigodnemu Kuratorowi naszej organizacji, przyjacielowi młodzieży, ks. Drowi J. Kaczmarczykowi z okazji 25-lecia pracy naukowej, oraz przybycie podhalańskiego św. Mikołaja z podarunkami dla gości Wieczorku. Niebywały sukces odnieśliśmy także przy wyborach do Bratniej Pomocy St. U. J. W skład nowych władz tej organizacji weszło 7 członków. Akad. Zw. Podhalan, a więc uzyskaliśmy tam przedstawicielstwo, jakiego dotychczas jeszcze nigdy nie mieliśmy i jakiem nie może się pochwalić żadne inne koło. Na czas feryj Bożego Narodzenia przygotowywaliśmy kilka imprez na terenie Podhala, nie wszystkie jednak doszły do skutku z powodów od nas niezależnych.

Urządziliśmy mianowicie Wieczór Sylwestrowy w Czarnym Dunajcu w sali Urzędu Miejskiego, który zaszczyciła swoją obecnością prawie cała tamtejsza inteligencja i przez swoją ofiarność dała dowód, iż nie obojętną jest dla niej dola młodzieży akademickiej z tego najuboższego zakątka Rzeczypospolitej. Z tego więc miejsca serdecznie dziękujemy Panu Burmistrzowi Cz. Stopce i Radzie Miejskiej za bezinteresowne udzielenie nam sali oraz tym wszystkim, którzy przez pomoc techniczną i zasilenie naszego bufetu lub w jakikolwiek inny sposób przyczynili się do udania się imprezy. Żywy, wesoły i swobodny nastrój, jaki panował na zabawie świadczyło o zadowoleniu gości.

Druga nasza świąteczna impreza, a mianowicie; zabawa w Jabłonce, urządzona w sali domu Ludowego w dniu 5/I. wypadła jeszcze lepiej. Tamtejsze T. S. L. chętnie użyczyło nam sali a inteligencja Jabłonki i Lipnicy Wielkiej i Małej bardzo gorąco i wydatnie poparła nasze przedsięwzięcie, za co wszystkim, a szczególniej Państwu Piekar-

---

go; jałowcyska małe, jałowcyska duze we wiyrchu jego: za wiyrchem od samyk drózysk ku samyj granicy, jego. Prawie pół polany w Polynicak na Capówkak, jego; hola Pańscyca het pod Krzizne-Wołosyn — jego. Kie se jesce poobziyroł pergaminy królewskie z róznymi prawami do lasów po polanak i reglak, nosił sie honornie, jak som dziedzic.

Po prowdzie mówięcy, to ta z tyk hotarów wielo mu nie przisło, — bo po wiyrchak i piorgaw ino bryndza rosła, a owiesek wysioty nieroz co trzeci rok, to nawet nie posodziył; hale za to chowoł moc statku i owiec, bo po holak, polanak i pańskik lasaw i reglaw było ka paść bez całućkie lato.

Nie dziwota tyz, ze Hanka choć duzo młodso i dziywka biołodunajeckik sołtysów, wysła za starsego od sie Stachowca. Była se pływsom gaździnom w Białym Dunajcu.

Telo ino, ze jom przi tym gazdostwie z pocątku cosi na nuku grzdyńcyło. Stary Stachowiec ozynił sie, bo takom mioł potrzeb, — fcioł jesce sprógować, — a moze Bóg syna nagodzi. A tu Hanusi ze sołtystwa inacej nie roz po głowie chodziyło, — nie jedyn harnaś, kie była dziywkom do ocy jej zajrzoł...

To tyz kie przised na świat Józuś, to tak jakby jej słonecko podholańskie zaświyciyło, — w dusy i sercu zagrały jej jakiesi muzyki, świat wypełnił sie kwiotkami.

Była matkom, — miała Józusia, — juz wiedziała po co stajać rano, po co zyć. Wychowo se Józusia na górola, na gazdowskiego syna jak sie patrzi.

I chowała go.

Minyno porę roków; Józuś rós jak smrecek bo matka go doziyrała; nicego mu ta nie brakowało. Mlycko se popijoł cieplućkie prosto ze skopca, by ociec nie widzioł. Za to kie dochodziył do seści roków, kie w zimowe wiecory matka przi kądzieli, abo przi warculi siedziała, Józuś juz przi niyj ślabizowoł z grosówki nie nogorzej. Skól nie było, to tyz matki choć durkowanego swoje dzieci ucyły, bo przecie wstyd by było, by gazdowski syn, jak podrośnie na ksiązce nie umioł, kie do kościoła przidzie. Je, ó, — Jó: zet, u, uś = zuś: Józuś. Es, te, a = Sta, cha, o = cho = Stacho: wu, i, e, ce = wiec:

czykom, bardzo dziękujemy. Czysty dochód z zabawy wynosi przeszło 200 zł., z czego 100 zł przeznaczyliśmy dla Domu Ludowego w Jabłonce. Projektowana na 5/I. zabawa w Nowym Targu, którą miała poprzedzić rewja „Nowy Targ tu i tam“, nie doszła do skutku z powodu zajęcia sali w tym dniu przez Two Przeciwgruźlicze. — Naogół biorąc, obywatelstwo Nowego Targu, który właściwie jest głównym ośrodkiem naszego terenu pracy, jakoś dosyć lekceważąco traktuje dotychczas społeczeństwo akademickie. Nie wiem, czy jest to wynikiem braku zaufania do nas, chociaż, o ile mnie się wydaje, nie daliśmy do tego powodu, czy też przyczyna tego leży w tem, iż obywatelstwo to zbyt rzadko jest informowane o pracy i warunkach materjalnych podhalańskiej młodzieży akademickiej. Spodziewamy się jednak, iż stan ten ulegnie zmianie na lepsze. Wszystkie bowiem inne prowincjonalne organizacje akademickie korzystają ze stałych zapomóg z funduszów samorządowych, mają do dyspozycji kilka stypendjów i w każdej imprezie mogą liczyć na pomoc istniejących na ich terenie Kół Przyjaciół Akademika, tylko nasz Związek zdany jest prawie zupełnie na własne siły; jedynie na terenie Krakowa korzysta z wybitnej pomocy tutejszego świata podhalańskiego. To też z radością witamy fakt zrozumienia naszych potrzeb przez uboższe, niż w Nowym Targu i Zakopanem, społeczeństwo mniejszych miejscowości, jak np. Jabłonka i Cz. Dunajec i mamy nadzieję, że przecież i Nowy Targ, Zakopane i Żywiec okażą troskę o byt tych, którzy przygotowują się do zajęcia wybitnych nieraz stanowisk na terenie społecznym i że już w niedługim czasie będziemy mogli dużo napisać o ruchliwej pracy Kół Przyjaciół Akademika na tem terytorjum. Z imprez, obecnie przez nas przygotowywanych, wspomnieć należy o mającej się odbyć w niedzielę 3/II. dorocznej tradycyjnej Wieczornicy Podhalańskiej w salach Towarzystwa Strzeleckiego w Krakowie. Spodziewać się należy, iż, jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku wieczór ten będzie wielkiem karnawałowem świętem ogólnopodhalańskiem, że na tę noc niefrasobliwej zabawy zjadą się wszyscy Podhalańcy i przyjaciele młodzieży akademickiej, że będzie to prawdziwy zimowy Zjazd Podhalan.

Tego samego dnia popołudniu przed zabawą nadamy w Radjo krakowskiem godzinny program „Wieczór podhalański“, który obejmie muzykę, śpiew, gwarowe recytacje i odczyty i uka-

---

Stachowiec. Tak to wej Józuś ślabizowoł, ucył sie cytać durkowanego.

Kiedy wyrós na siumnego chłopcka, pocuł juz ręke ojcowskom; zacon paść po ubocy jagnięta kie owce posły w hole, — ostoł pastyrzem. Straśnie rod pos, ale syćkie — jagnięta, a było ik nieroz i wysej trzidziestu, musiały mieć zwonki. Noracej widzioł małe śpizocki. Ciupazka mu tyz po głowie dawno chodziyła, ale zelazno, — to tyz kiedy ostoł pastyrzem, musieli mu jom kupić ale zelaznom.

Ej co to był za pastyrz! Ze dyć piyrwsy wyganioł, a ostatni prziganioł.

Nie usnon. — do skody nie puściył. Syćka pastyrze patrzeli sie do wiyrchu Stachowcowego i zodyn piyrwyj nie gnoł du domu, pokiela Józuś Stachowców watry w jałowcyskach nie zapalył na znak, ze zynie, bo wiecór. Wse se sed naprzód, a owiecki z turlikaniem przeróżnyk zwonków za nim — znały go — ino se gwizdnon, syćkie do niego. Tak se to Józuś posoł we swoim Stachowcowym wiyrchu. Telo mu ino zol było, kie juhasi wyganiali paść w hole, a on jesce musioł paść w ubocy i we wiyrchu swoje jagnięta.

Ale coz — roki sły. Józuś wyrós na parobka setnego, jak smrek, zwycajnie jak Stachowiec.

Kie matka w niedziele sie mu prziparzyła, kie sie wystroił do kościoła, duma jej ozpiyrała serce. Zodyn sie parobek tak nie niós — zodyn tak cuski nie zarucył na sie, — zodnemu sie piórecko za kapeluske tak nie migotało. E! bo to był jej Józuś. Syćka jej go zazdrościyli, bo to był harnaś ten jej Józuś... Niegze ta zazdroscom — dyć niek se ta i oni wychowajom, jak jo wychowała, niek sprógujom.

Jaz tu stary ociec zgodziył pastyrza od godnik świąt i pado do Józka: dyć jeś juz chłop niebele jaki, pudzies na wiosnę w Panscycom, jo ostanę doma na lato.

E! jakoz to radość była lo Józusia! — Był juz parobke, — be juhasił som w Panscycy całuckie lato, — be pos owce hań po upłazak, posamyk wiyrsyckak tatrzańskik!...

Sykowoł juz ino wselenijakie kłapoce, śpizocki i śpizoki, turliki, suloki lo syćkik owiec jakie mieli, a beło ik cosi wysej połtorasta.

Jaze przysły Zielone-Świątki. We wsi radość co cud, bo ciepło. Hole i regle sie zazieleniyły, przisel cas wyganiać statek, ka jaki wto mioł, na

ze całej Polsce artyzm ludu podtatrzańskiego. Niedoszłą do skutku w styczniu zabawę z rewją w Nowym Targu urządzimy w marcu (6/III. sobota). O dalszych naszych pracach napiszę później. *Jan Olszowski*

Prezes A Z P.

Wspomnienia z r. 1920.

W miesiącu czerwcu 1920 r. siedzieliśmy wieczorem smutni, bo przyleciały wieści, że wojska polskie nieliczne cofają się z pod Kijowa i że bolszewicy niedługo do nas przywleką się i że czeka nas wszelaka bieda.

Były pilne roboty w polu, koło ziemniaków, kukurudzy, koło tytoniu, buraków i innych okopowych, ale na wieść o zbliżaniu się bolszewickiej hordy nikt nie brał się do roboty, bo na co! I tak bolszewicy przyjdą, zniszczą, zrabują wszystko i ta robota na nic się nikomu nie przyda, lepiej tak zostawić. Przecie każdy wiedział, nawet małe dziecko, że wojna to ino niszczenie, rabunek i mordy i pożary.

Dlatego ludzie byli wystraszeni, na żadnej twarzy nie widziałeś uśmiechu, nawet maleńkie dzieci, co to jeszcze nie rozumieją, co to jest boleść, smutek, bieda, już się nie bawiły kupkami w rowie, koło domów, choć dni były ciepłe, przepiękne, słoneczne, ino trzymały się spodnic swych matek i łzawo szeptały; mamusiu szczo wam, szczo to bude zautra? Wszyscy ino się tak snuli, stawali gromadkami, coś szeptali ze sobą. Nawet, gdy noc nadeszła, tak upragniona dla rolnika, spanie ludzi odeszło. I w nocy się błąkali to tu, to tam, ciągle nadsłuchując, czy ktoś nie idzie, lub jedzie. Ale cóż z tego ich wartowania, przecie się bić z bolszewikami nie będą, bo czem, bezbronni są. Telo ino, że się na czas rozlecą, ukryją pod skałami w jarze Seretu, zostawiając domy i dobytek im, bolszewikom bezbożnikom, a oni se już wtedy z tem wszystkiem dadzą radę, po swojemu pohulają.

Ktoś tam z gromadki odważniejszy rzucił czasem jakieś słówko pociechy, nadziei, sam w to nie wierząc, że może wojska Polskie otrzymają pomoc, wzmocnią się i staną murem nad Zbruczem, na swej granicy.

Upłynęło tak parę dni w strachu, oczekiwaniu. Aż tu pewnego dnia o śród wieczerz nadleciała wiadomość już pewna, bo z powiatowego miasta Zaleszczyk, że wszystkie władze polskie ostatnim pociągiem odjechały na zachód i że bolszewi-

---

polany i w hole. Kie calo wieś żegnała swój dobytek do kupy, zagrało tysiące zwonków, syćko skierowało sie w góry ku Tatrom.

Parobcy po trzok — po štyrok gnali swe kyrdele owiec i śpiywali przeciągle:

Ej turlikanie zwonków, góralsko muzyka,
Ej przyńdzies świat cały, nie nońdzies jej nika!

Po dródze obróciyli sie do karcmy na Ustupie — wypiyli. Kie byli coroz blizej regli, uciechom i śpiywaniom nie było końca; nasły sie i gęślicki wtore zacyny tęsknie zawodzić po lasach i reglak, ale ponad tym syćkiym, wśród turlikanio zwonków, przebijoł stalowy głos juhasów:

Ej góry nase góry, ej królewskie dary
Ej ginie za wami, ej młody ci stary!...
Ziwicie nos sićkik, ziwicie owiecki,
Kotwi sie za wami, kiedyk od wos precki!...

Józuś, co piyrsi roz gnoł w hole ojcowskie owce, seł se wystrojony, ze zelaznom ciupagom w ręce, w piyknym zbójnickim starodawnym pasie — nic nie mówięcy. Dwa psy owcarskie sły koło niego, poziyrając na niego mądrymi ocami, ci nie koze owiecek nawrócić. Tak zagnali w Pańscicom.

Zleciało lato. Józek Stachowców był hań juhasem nad juhase. Nie straciła mu sie, ani nie zabiyła w turniak ani jedna owca; niedźwiedzia sie nie boł, — niekzeby przisel, ino by se popluł w rękę, — ciupagę mioł jak rąbanicę.

Od tego lata co roku Józek Stachowców gnoł w hole ojcowskie owce.

Kie wyseł na upłaz, nie roz se wypatrowoł ku ik uboc i wiyrch Stachowców, a kie se przibucył, jak to hań posoł jagnięta, zaśpiywoł:

Ej sumiom smreki górom, a potoki w dole
Rodek pos w uboci, ale w holak wolę!...

Kiedy zaś wiecór sićka juhasi i pastyrze ześli sie ku watrze, ka pojedni wiecerzom warzyli, a pojedni moskolicki na skrzizotce piekli, zacyna sie zabawa; gęsiołki zawodziły, ziym dudniała..

Coroz to insi stanie przed muzikom i zaśpiywo:

Kie se hipnę, kie skoce
Kie se noskę postawie,
Bockuj ze mi dziywce ziwo,
Bo cie w zadku ostawie!

I odchodziył krzesany, zbójnicki, — zdajało sie sićkim, ze cały ik świat; bo wtoz im mioł do ozkazu hań w turniak, — ej Jezusicku, niekzeby sprógowoł!

(C. d. n)

ków ino co nie widać. — Teraz już było pewnem, że tej biedy nijak nie unikniemy. Ludzie porozchodzili się do chat, by przygotować sobie coś z żywności na czas ukrywania się po dziurach. Kto miał jaką kurę, lub wieprzka urywał łeb temu, osmolił i do worka pakował.

Noc przyszła okropnie ciemna, pochmurna, ale cicha, ino bez gwiazd. Siedzimy w domu tak po ciemku, światła nie zapalając, by nie dawać znaku obcym, że tu są mieszkania ludzkie. Szeptamy sobie: „kieby ino jakim cudem tę noc bezpiecznie przebyć. Wtem zaczęły straśnie psy ujadać, przyskakiwać, widocznie ktoś obcy się zbliżał do domu, sądziliśmy, że bolszewicy. Wylecieliśmy z izby i zobaczyliśmy jakąś ludzką postać do ściany przytuloną i odpędzającą psy patykiem. Widząc, że to nie bolszewik, pytąm się: „kto tu jest" ? Żołnierz polski, uciekam z niewoli bolszewickiej, z pod samego Kijowa, przyjmijcie mię na noc wy polacy, bo nikt z tutejszych nie chce mię wpuścić pod dach swój" była odpowiedź tego biedaka. Z radością niewysłowioną, z całą serdecznością wprowadziliśmy go do izby.

Przy świetle dopiero zobaczyliśmy straszny jego stan. Tylko w bieliźnie brudnej i podartej, bosy bez okrycia na głowie, z workiem na plecach ledwo się trzymoł na nogach. Był zmęczony i głodny. Gdy se podjadł i trochę sił nabrał wtedy tak zaczął opowiadać. Pochodzę z ziemi Warszawskiej, mam lat 18. Kiedy Polska zaczęła wojnę prowadzić z bolszewikami i powoływać pod broń wszystkich zdolnych, ja nie czekając na nic, pewnej nocy uciekłem z domu do Warszawy. Tu mię zaraz przyjęli. Po paru tygodniach nauki z bronią odesłano mię z innymi na front bolszewicki. Z frontu powiadomiłem ojca starego, by się nie martwił o mnie. Kiedy się nasze szczupłe wojska zaczęły cofać przed nieprzeliczonymi hordami bolszewickimi, ja z kilkunastu innymi zostaliśmy wysłani na patrol i po żywność do pobliskich wsi.

W jednej z tych wsi chłopi nas zdradzili, dając znać bolszewikom, którzy niedaleko stali. Komendant ich wysłał oddział konny złożony ze 150 ludzi, samych kozaków dońskich. Wpadli na nas i otoczyli. Bylibyśmy się nie dali i przebili do swoich, ale brakło nam naboji. Pięciu z naszych padło, a reszta wpadła w ich ręce. Ale i my się bronili, bo 25 kozaków leżało na ziemi. Obdarli nas do koszuli, zbili do krwi nahajami i popędzili nazad ku Kijowu. Już niedaleko Kijowa na noc zamknęli nas do pustej jakiejś stodoły. Z tej to stodoły udało mi się wydostać i uciec. W jednym lesie natrafiłem na Polaka — leśnego, który mi podarował ów worek i bochenek chleba i wskazał drogę w kierunku Dniestru. A następnie koło Dniestru ku Polskim posiadłościom. Unikałem ludzi i ich osiedli, szedłem jak dziki zwierz, żywiłem się jedynie szczawiem i konICzyny główkami. W ten sposób dostałem się szczęśliwie do Was. W tej mojej biedzie modliłem się gorąco do naszej Królowej Korony Polski w Częstochowie i ślubowałem, że jeżeli szczęśliwie uniknę bolszewików i dostanę się w polskie granice, wstąpię znowu do polskiego wojska, by się bić z nimi. I Matka Najświętsza, jak widzicie, przyjęła moje ślubowanie, bom tu jest. Wojska polskie cofają się, przyjdą tu, a ja do nich zaraz. A wtedy, daj mi Boże zdrowie i siły żadnemu bolszewikowi nie podaruję.

Ów żołnierczyk polski był przez cały tydzień u nas. Miłowaliśmy go serdecznie, bo też zasługiwał na tę miłość i szacunek. Chcąc nam się odwdzięczyć za ten chwilowy odpoczynek, chwytał się ochotnie każdej roboty w domu, koło domu i w polu i wykonywał ją szybko i dobrze.

Po tygodniu, kiedy wojska nasze i z niemi sprzymierzone Petlury, cofając się za Dniestr przechodziły przez naszą wioskę, z radością zameldował się starszemu i znowu poszedł na bój za swą Matkę Polskę.

Jeżeli żyje, cześć mu, jeżeli nie, niech mu ta Polska ziemia, za którą swe młode życie dał lekką będzie.

Bracia Podhalanie!

Opowiedziałem Wam prawdziwe, nie zmyślone zdarzenie z wojny bolszewickiej. Syn polskiego chłopa na wieść, że bolszewicy pragną rozbić wojska polskie i zagarnąć ziemie polskie, rzuca w nocy starego ojca i idzie bronić tej ziemi. My wszyscy powinniśmy być takimi i co robimy, to róbmy zawsze z myślą o naszej Ojczyźnie Polsce. Bo wolność, niepodległość, to skarb nad skarby. — Chciejmy i umiejmy bronić tego skarbu — wolności. — Teraz niema wojny, ale należy ją bronić wytężoną pracą, oszczędnością.

A teraz pytom się jesce, ka się podziały te Marysie, Józki z Poznańskiego, z Wołynia, co dawniej tak często pisywały do naszej podhalanki? Czy Broń Boże poumierało to syćko? Wszystkim posyłam od siebie, i od moich tutejsych góroli serdecne pozdrowienie i życzenia, by wselijakie scęście, radość, wesele w Wasich domach w tym Nowym Roku bez przestanku gościło. A Wam, Czcigodny

Kochany Panie Redaktorze, niech Bóg — Dziecina daje zdrowie i szczęście i wszystkim Waszym Pomocnikom i Cytelnikom. Sława Wam i nasym Tatrom Cześć. *Kanty Łaś.*

Listy.

DOBRA koło Limanowej, w styczniu 1929.

W dniu 6 stycznia b. r. obchodziło Stowarzyszenie Młodzieży w Dobrej koło Limanowej, tradycyjny „Opłatek“. W izbie młodzieży, ozdobionej świerczyną, na nakrytym obrusem stole, zajaśniała od rzęsistych świateł choinka. Naokoło zasiadła młodzież. Po krótkiem zagajeniu zebrania przez Ks. Patrona Stabrawę, prezes Stowarzyszenia P. Władysław Karaś, łamiąc się opłatkiem z druhami, przemówił z serca, życząc, ażeby organizacja przy nieustannej pracy członków wykazywała i w tym Nowym Roku poważne rezultaty. Wyraził też druh prezes życzenie, ażeby młodzież szukała nauki w książkach dobrych i w tych wszystkich środkach które do tego celu wiodą na zaprowadzonych kursach dokształcających. Wskazywał, że ojczyzna na różnych pozycjach społecznych potrzebuje obywateli pracowitych, uczciwych, rządzących się w sumieniach swych przykazaniami Bożemi, obywateli o wysokiej kulturze duchowej i umysłowej, ażeby mogła wyrównać te wszystkie braki i szkody, które spowodowało półtora wiekowe gospodarowanie państw zaborczych na ziemiach polskich.

W końcu życzył druh prezes, ażeby młodzież, w myśl zasad miłości bliźniego podejmując swe działania, hartowała swe dusze w solidarności i zdobywała się na coraz to dogodniejsze warunki rozwoju Stowarzyszenia.

Hucznymi oklaskami odpowiedzieli zebrani na to przemówienie. Zaśpiewano następnie kolędy polskie, te pieśni, które od zarania młodości do kresu życia zawsze są przepiękne i zawsze sercu polskiemu drogie.

Z kolei rzeczy druhowie zakrzątnęli się około przygotowania przekąski i herbatki (rozumie się — bez alkoholu) a wśród pogadanki szczerej zapanował w zebraniu ogólny nastrój miłej, serdecznej przyjaźni. Przemawiali wtedy druhowie: Ranosz, Mysza i Piechówka — wszyscy z głębi uczucia w odniesieniu do Prezesa Stowarzyszenia oraz i do tych wszystkich osób, które w jaki bądź sposób do podniesienia kulturalnego i gospodarczego tej wsi się przyczynili.

Zabrał potem głos WPan Gerżabek z Nowego Sącza, Czcigodny Przyjaciel Młodzieży i wykazywał na przykładach konieczność i doniosłość organizacyj w życiu społecznem i gospodarczem obywateli różnych narodów, a przedewszystkiem narodu naszego. Życzył młodzieży zebranej jak najwspanialszego rozwoju Stowarzyszenia, które już dziś tak znacznym rezultatem pracy spółdzielczej pochlubić się może.

Czcigodny Mówca podarował do bibjoteki młodzieży — obecnie liczącej do 700 tomów — sporo książek, a ostatnią książkę z ostatnią pracą swej ś. p. Żony, cenionej autorki wielu wartościowych artykułów, oddanej całą duszą sprawie wychowania młodzieży i sprawie podniesienia oświaty i gospodarstwa ludu polskiego.

Młodzież pełna wdzięczności sama i przez usta swego Prezesa złożyła Czcigodnemu Ofiarodawcy podziękowanie za serdeczne przemówienie i za dar serdeczny.

Gdy uroczystość „Opłatka“ dobiegała do końca, druh prezes po krótkiem przemówieniu wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej polskiej, Pana Prezydenta Mościckiego i Pana Marszałka Piłsudskiego. Zebrani trzykrotnie okrzyk ten powtórzyli.

Pieśnią: „Boże coś Polskę“ — uroczystość zakończono. *Dr A P.*

Posiedzenie Rady Powiatowej Kasy Oszczędności w Nowym Targu.

Odbyło się w dn. 12 bm. Na posiedzeniu tem wybrała Rada z pośród siebie jednogłośnie przewodniczącym Rady Kasy p. starostę Skałeckiego zaś zastępcą przewodniczącego p. J. Rajskiego. Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu Kasy (tj. Dyrekcji Kasy.)

Do Zarządu zostali wybrani panowie: Franciszek Drużbacki, Alfred Kador, Dr. Józef Spieszny. Na zastępców weszli panowie: Dr. Mieczysław Hirschler i Władysław Dudziński. Naczelnikiem Zarządu Kasy wybrano p. Drużbackiego, zaś jego zastępcą p. Dr. Józefa Spiesznego.

Płatnym urzędującym dyrektorem Kasy wybrano członka zarządu p. Alfreda Kadora.

Zwierzchność gminna w Zakopanem.

Zwierzchność gminna w Zakopanem z nowo wybranej Rady już się ukonstytuowała. Burmistrzem wybrała Rada p. Leopolda Winnickiego, zastępcą p. Wojciecha Roja, zaś asesorami panów:

Brynkowskiego, Jaśińskiego, Krzyżaka i Jacinę. Starostwo w ostatnich dniach odebrało przyrzeczenie od nowo wybranej Zwierzchności gminnej.

Imieniem Gazety Podhalanskiej składamy nowo wybranej Zwierzchności serdeczne życzenia na ręce JWPana Winnickiego. Zdajemy sobie sprawę z ciężkiego zadania i ogromu pracy, jaka leży przed Nimi, a składając Im w tej pracy życzenia serdeczne „Szczęść Boże! przypominamy, że oczy całego Podhala zwracają się na nich i życzymy Im, by zdołali dokonać wszystkiego tego, czego dotąd jeszcze wykonać nie zdołano

Z Polski i ze Świata.

Regent Węgier Horthy otrzymał za pośrednictwem posła polskiego w Budapeszcie insygnia „Orła Białego".

Węgiel polski do Egiptu. Dotychczas tylko węgiel angielski dowożono do Egiptu, obecnie koleje egipskie zamówiły już 150000 ton węgla w Polsce.

Pół miljona dla inwalidów. Ministerstwo Skarbu uruchomiło kredyt 500.000 złotych na udzielanie pożyczek produkcyjnych dla inwalidów, wdów i sierót, celem uruchomienia nowych przedsiębiorstw koncesjonowanych, względnie rozwoju istniejących. Wysokość pożyczki nie może przekraczać 2.000 zł. na jednego koncesjonarjusza. Oprocentowanie wynosi 2—5 od sta rocznie. Pożyczki będą na weksle, za zabezpieczeniem hipotecznem albo towarowem, żyrem dwu osób, majątkowo odpowiedzialnych, albo żyrem dwóch inwalidów, prowadzących koncesjonowane przedsiębiorstwa. Podania wnosić należy do Banku Rolnego, fundusz inwalidów.

Amanullah darmo nie jeździł po Europie, ale przejął się postępem i chciał także swych rodaków unowocześnić. Lecz co udaje się w Turcji, nie chce się udać w Afganistanie, bo turecki prezydent Kemal ma już przygotowanych pomocników w Młodoturkach, a Amanullah dobrał sobie instruktorów niemieckich i sowieckich Granica indyjska jest blisko i to sąsiedztwo niemieckie i sowieckie nie mogło się podobać Anglikom, którzy chcieliby w Indjach mieć spokój, a w tych warunkach nie mogli być tego pewni. Mullowie (duchowni muzułmańscy) ludność podburzyli, znalazła się broń i awanturnicy, którzy Amanullaha zmusili do ucieczki i zrzeczenia się tronu. Całą ruchawkę przypisują wpływom angielskim. Rządy miał objąć Inajatullah, brat starszy Amanull. ale znów znalazł się nowy pretendent do korony Habibullah — walki wewnętrzne nie ustały, Położenie w Afganistanie wikła się coraz bardziej Z jednej strony Amanullah cofnął swoją abdykację, z drugiej znów prowincji znajdującej się niedaleko granicy perskiej szczep surjanisów powstał przeciwko władzom centralnym Afganistanu, zajął miasto Farah, leżące w odległości 160 klm. od granicy perskiej i wymordował tam wszystkich urzędników, z wyjątkiem gubernatora. Bliższych szczegółów o tym nowym ruchu dotychczas nie otrzymano, zdaje się jednak, że nie chodzi tu o walkę z jakimkolwiek z obecnych pretendentów do tronu afgańskiego, ale o dążenie separatystyczne Kabul znajduje się teraz w całkowitem posiadaniu Habibullaha (Sakao) wraz z głównym fortem, który poddał się dopiero po tem, kiedy Inayatullah wraz z kilkoma swymi stronnikami oraz dwoma braćmi żony Amanullaha samolotami opuścili tę cytadelę. Amanullah zbroi się gorączkowo. Ważną okolicznością jest, że zdołał on opanować 17 samolotów w hangarach Kandaharu Dzienniki wiedeńskie donoszą z Londynu: „Dailly Telegrapt" podaje z Bombaju, że Amanullah ma być proklamowany królem Kandaharu Dąży do tego wpływowy szczep Durrani, u którego matka króla posiada wielkie wpływy. Krok ten spowodowałby rozpadnięcie się Afganistanu na 3 części, mianowicie: na terytorjum Kandaharu z królem Amanullahem, na prowincję wschodnią i na terytorjum Kabulu, które zajmuje obecnie Habibullah.

Amerykański budżet wojskowy. Komisja budżetowa Izby reprezentantów uchwaliła budżet departamentu wojny i przyznała departamentowi temu 45428000 dolarów na cele wojskowe na rok 1930 Suma ta przekracza budżet z roku 1927 o 17 miljonów dolarów i jest największym kredytem wojskowym, jaki kiedykolwiek został uchwalony.

Groźby Słowaków Poseł Hlinka interwenjował podobno w sprawie aresztowanego dra Tuki, a ponieważ interwencja pozostała bez skutku, grozi stronnictwo słowackie wycofaniem swych przedstawicieli z rządu praskiego: ministra jedności narodowej Gazika i ministra zdrowia dra Tiszo.

Niepokojące wynurzenia Mussoliniego. W wywiadzie, udzielonym jednemu z dziennikarzy amerykańskich, Mussolini wypowiedział się ponownie za rewizją układów pokojowych, przy-

czem podreśla ze specjalnym naciskiem, że koniecznem jest łagodzenie losu Węgier. Mussolini wskazywał również na konieczność włoskiej ekspansji kolonjalnej, nie należy jednak tego rozumieć, by chciał on grozić komukolwiek wojną. Włochy życzą sobie pokoju, ale jako polityey realni są przygotowani do wojny. Zresztą przygotowania wojenne Włoch są bardzo skromne, o wiele skromniejsze, aniżeli Francji, Anglji i Sowietów, a nawet Niemiec.

KRONIKA

Przerwa w zajęciach szkolnych między dwoma półroczami będzie w tym roku trwać na podstawie rozp. Min. WR. i OP. od dnia 31 stycznia po ukończeniu normalnych zajęć szkolnych do dnia 4 lutego włącznie. Nauka więc w drugim półroczu br. s. zacznie się w dniu 5 lutego o g. 8. rano.

Walne Zebranie członków cechu rzemieślniczego odbyło się w sali Magistratu w dniu 22. stycznia br.

Po przyjęciu sprawozdania z czynności Wydziału i kasowych za rok 1928 oraz zatwierdzeniu preliminarza na rok 1929, dokonano wyborów nowego zarządu na podstawie nowo zatwierdzonego statutu zastosowanego do nowej ustawy przem. Starszym Cechu wybrano wszystkiemi głosami p Chodorowicza Józefa, podstarszym (zastępcą) p. Guziaka Kazimierza. Do zarządu weszli pp. Drozd Wojciech, Futro Władysław, Lubertowicz Wład. Polak Edward, Pawlikowski Józef, Papier Józef. Jako zastępcy pp. Radziszewski Michał, jako delegat na okręg Czarny Dunajec, Brzegowy Stan. i Szewczyk Wład. Następnie wybrano komisję szkontrującą i Sąd polubowny.

Kursy Rolniczo hodowlane W dniach 13, 14, 15, 16 stycznia odbyły się kursy rolniczo hodowlano weterynaryjne w gminach Łopuszna, Kliksuszowa, Kościeliska, Witów.

Na pogadankach tych poruszano najważniejsze zagadnienia z dziedziny gospodarowania w górach (Inż. Nowak,) leczenia chorób Zwierząt domowych (Dr. wet. Kruczek,) organizacji (P. Ligęcki i Różak), niedomagań naszej hodowli bydła czerw. pol (Instr. Sokołowski) i żywienia (P. Błażynek.)

Kursy cieszyły się wielkiem powodzeniem, o czem świadczyła liczba słuchaczy nie mniejsza od 30, a przekraczająca czasem liczbę 75.

Jako realne wyniki tych kursów wymienić należy silny ruch w kierunku zamawiania pasz i soli dla bydła, oraz zamawianie szczepień przeciw różycy i cholerze u drobiu. Dalsze zmiany w gospodarce na wsi będzie można dopiero z czasem zaobserwować.

Tego samego typu kursy odbędą się w pierwszych dniach lutego w Poroninie, B. Dunajcu, Szaflarach, Bańskiej, Sieniawie, Rabie Wyżnej, Gronkowie i Białce. Okręgowe Tow. Rolnicze w Nowym Targu

Otwarcie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu nastąpi nieodwołalnie 16 maja br. Wielkie to dzieło ogólnonarodowe musi poznać jaknajwiększa ilość Polaków. Pokaże ono nam samym i światu całemu, że Polska w ciągu pierwszego dziesięciolecia niepodległości we wszystkich dziedzinach swego życia dokonała bardzo wiele. Do dzisiejszego numeru naszego pisma dołączamy nowy dodatek ilustrowany o Powszechnej Wystawie Krajowej, by naszych czytelników z postępem prac organizacyjnych na P. W. K. jeszcze bliżej zapoznać.

Staraniem Zarządu Towarzystwa Teatru i Chóru ludowego w Nowym Targu odbył się w niedzielę 20. b m. tradycyjny „Opłatek", który zgromadził w salach Strażnicy miejskiej wszystkich członków i wielu gości. Z ogólnym żalem przyjęto uwiadomienie o przeszkodzie przybycia WP. Starosty Skaleckiego Stanisława, który pracą dla dobra miasta i popieraniem wysiłków kulturalno-oświatowych pozyskał sobie serca wszystkich

Uroczystość była bardzo podniosłą, serdeczną i miłą, urozmaiconą udatnym śpiewem chóru męskiego i mieszanego pod batutą wytrawnego kierownika tegoż, p. Apostoła, tudzież doborową muzyką p Sliastnego. Po licznych przemówieniach w czasie łamania się opłatkiem i wspólnej wieczerzy, zakończono uroczystość wśród bardzo miłego nastroju odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej, poczem przy dźwiękach muzyki bawiono się ochoczo do rana.

Uroczystość ta, która zacieśniła węzły przyjaźni i miłości wzajemnej członków pozostanie na długo w pamięci uczestników i stanie się bodźcem do dalszej intenzywnej pracy.

Staraniem Zarządu tego Towarzystwa odbędzie się w sobotę t. j. 26 b. m. w salach Sokoła wielka zabawa taneczna, z której czysty dochód przeznaczony jest na częściowe pokrycie kosztów wycieczki członków Chóru do Poznania celem

zwiedzenia „Wystawy Krajowej“, tudzież uczestniczenia w „Wszechsłowiańskim Zjeździe Śpiewaczym“, gdzie Chór wystąpi z pieśniami podhalańskiemi w strojach góralskich.

Przedsięwzięcie to zasługuje na szczere poparcie.

Hallo! Hallo! Dn. 3 lutego br. Akad. Zw. Podh. urządza przed mikrofonem radjostacji krakowskiej „Wieczornicę Podhalańską“. Na program złożą się: melodje góralskie w wykonaniu krak. Chóru Akad., produkcje orskiestry Parów z B. Dunajca, odczyty dyr. J. Zachemskiego — i prezesa A. Z. P. J. Olszowskiego, recytacje z klasycznych utworów podh. (K. Tetmajer, W. Orkan), autorecyt i recyt z najmłodszej poezji podh. (W. Hlouszek, A. Suski). Zapowiada J. Olszowski, recytują W. Hlouszek i J. Skupień

Zawiadomienie Powiadamiamy PT hodowców, by u koni przedstawianych Komisjom remontowym na sprzedaż, nie obcinano grzyw i ogonów, gdyż Komisje remontowe otrzymały polecenie płacenia o 100 zł. mniej za konie z obciętemi grzywami i ogonami.

Odpowiedzi Redakcji. Kania. Podczerwone List posłaliśmy posłem.

Dział powiat Nowy Targ. My, niżej podpisani pogorzelcy z gminy Dział, składamy serdeczne „Bóg zapłać“ tym wszystkim ofiarodawcom z za Oceanu, którzy odczuli nasze nieszczęście i pospieszyli nam z tak wydatną pomocą. Niech Wam Rodacy Bóg nagrodzi stokrotnie wasze miłosierdzie nad naszem nieszczęściem Bóg stokrotnie zapłać Komitetowi, który się tam na obczyźnie zawiązał, aby nam nieść pomoc. Donosimy Wam kochani Rodacy, że wszyscy pogorzelcy w liczbie 21 zostali równo obdzieleni w Starostwie w Nowym Targu.

Przy tej okazji przesyłamy Wam kochani Dobrodzieje nasi serdeczne pozdrowienia Piotr Dzielski, Alojzy Dzielski, Agnieszka Krzystyniak, Józef Łyczarczyk, Jakób Jachymiak, Rozalja Panek, Marcin Panek, Józef Cieńkus, Józef Burdyn, Jędrzej Chraca, Karol Otręba, Jakób Nykaza, Jan Błachuta, Jan Krupa, Józef Chraca, Maciej Chraca, Wincenty Dzielski, Wdowiak, Wincenty Białek, Wincenty Błachuta, Józef Bachleda, Józef Dziąba.

L: 927(14)Wn. dn. 21 stycznia 1929

Do Szanownej Redakcji Gazety Podhalańskiej w Nowym Targu

do rąk P. Dyr Czecha

W związku z odezwą Stowarzyszenia Podhalan w Ameryce z 11/12/1928 przesłaną tut. Starostwu oznajmiam, iż prezes Komitetu niesienia pomocy pogorzelcom w Dziale dokonał w obecności Naczelnika gminy rozdziału 190 dolarów pomiędzy interesowanych w dniu 17. stycznia 1929 Odnośny wykaz dokonanego rozdziału znajduje się w aktach Starostwa.

SKALECKI. Starosta powiatowy.

Służba nocna przy telegrafie i telefonie w Zakopanem będzie stale przez całą noc podczas obecnego sezonu zimowego.

Odroczenie służby wojskowej jedynym żywicielom rodzin. Odpowiednie władze wyjaśniają, że podania w sprawie odroczeń służby wojskowej jedynym żywicielom rodzin, mogą być składane przez zainteresowanych dopiero po przydzieleniu poborowych przez komisje poborowe do kat „A“. Starający się o odroczenie na podstawie praw jedynego żywiciela winien wnieść podanie w terminie najpóźniej 30 dniowym od chwili uznania go za zdolnego do służby wojskowej lub — jeśli okoliczności, uzasadniające prawo do odroczenia powstały dopiero po upływie tego terminu — najpóźniej w przeciągu 30 dni od powstania lub uzyskania wiadomości o tych okolicznościach. Za jedynych żywicieli mogą być uważani: 1) syn niezdolnych do pracy rodziców, wdowy lub wdowca, syn niezdolny do pracy nieślubnej matki: 2) rodzony i przyrodni brat osieroconego i do pracy niezdolnego ślubnego i nieślubnego rodzeństwa: 3) wnuk niezdolnych do pracy dziatków, względnie dziatka lub babki linji prostej, o ile osoby te nieposiadają zdolnych do pracy dzieci.

Do podania o uznanie za jedynego żywiciela zainteresowani winni załączyć: 1) wyciag z ksiąg ludności stałej, obejmujący wszystkich członków rodziny poborowego: 2) metrykę śmierci rodziców, o ile które z nich zmarło: 3) odpis posiadanego dokumentu wojskowego.

Giełda zbożowo towarowa Warszawa 15/I Żyto 34.50—35 00, pszenica 45.75—46.00, jęczmień brow. 34.50—35 00, jęczmień na kaszę 32 00—33.00, owies jednolity 33.25—33 75. otręby żytnie 25.00—25.25 otręby pszenne średnie 26 50—27 00 otręby pszenne grube 27 50—28.00 mąka pszenna 65 proc. 73 — 74 00: mąka żytnia 70 proc. 49.00 — 50 00; kuchy lniane 49 00 — 50 00 kuchy rzepakowe 40 00 — 41 00 rzepak 87 00 — 89 00

Podhalanie! jednajcie nowych prenumeratorów.

200 letni jubileusz kanonizacji św. Jana Nepomucena. W 1729 r. odbyła się kanonizacja św. Jana jako męczennika tajemnicy spowiedzi — Cześć świętego znana jest w całej Polsce, którego figury znajdują się zazwyczaj na mostach lub koło mostów

Legjoniści w Oświęcimiu budują własny dom: W Oświęcimiu odbyło się zebranie miejscowego oddziału Związku legjonistów, na którem omawiano między innemi sprawę połączenia Związku legjonistów z organizacją Strzelca. Oddział oświęcimski zamierza w najbliższym czasie przystąpić do budowy własnego domu.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia „Podhalańska" W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu